

Benedykt XVI: Św. Grzegorz Wielki (Katecheza I)

Ten Boży człowiek pokazuje nam, gdzie są prawdziwe źródła pokoju, skąd pochodzi prawdziwa nadzieja, stając się tym samym przewodnikiem również i dla nas w dzisiejszych czasach



Ten Boży człowiek pokazuje nam, gdzie są prawdziwe źródła pokoju, skąd pochodzi prawdziwa nadzieja, stając się tym samym przewodnikiem również i dla nas w dzisiejszych czasach

Drodzy bracia i siostry!

W ubiegłą środę mówiłem o Romanie Pieśniarzu, mało znanym na Zachodzie Ojcu Kościoła. Dzisiaj chciałbym ukazać jednego z największych Ojców w dziejach Kościoła, jednego z czterech doktorów świata zachodniego — św. Grzegorza papieża, który był Biskupem Rzymu od 590 do 604 r., a któremu tradycja nadała przydomek Magnus — Wielki. Grzegorz był rzeczywiście wielkim papieżem i wielkim doktorem Kościoła! Urodził się ok. 540 r. w Rzymie w bogatej rodzinie patrycjuszowskiej gens Anicia, która wyróżniała się nie tylko szlachectwem krwi, lecz również przywiązaniem do wiary chrześcijańskiej oraz usługami, jakie oddała Stolicy Apostolskiej. Z rodziny tej wywodziło się dwóch papieży: Feliks III (483-492), prapradziad Grzegorza, oraz Agapit (535-536). Dom, w którym wychował się Grzegorz, znajdował się na Clivus Scauri. Otoczony był majestatycznymi budowlami, świadczącymi o wielkości starożytnego Rzymu i duchowej sile chrześcijaństwa. Wzniosłe uczucia chrześcijańskie rozbudzali w nim swoim przykładem rodzice Gordian i Sylwia, obydwójce zaliczeni do grona świętych, a także dwie ciotki ze strony ojca, Emiliana i Tarsylia, dziewice konsekrowane, które mieszkały we własnym domu, oddawały się modlitwie i ascezie.

Grzegorz wcześniej rozpoczął karierę urzędniczą, idąc w ślady ojca, i w 572 r. osiągnął jej szczyt, zostając prefektem miasta. Urząd ten, niełatwy z powodu ciężkich czasów, pozwolił mu zająć się na wielką skalę wszelkiego rodzaju problemami administracyjnymi i nabyć doświadczenia pomocnego w wykonywaniu przyszłych zadań. W szczególności zachował głębokie poczucie porządku i dyscypliny: zostawszy papieżem, zaproponuje biskupom, by w zarządzaniu sprawami kościelnymi przyjęli za wzór gorliwość i poszanowanie praw cechujące urzędników cywilnych. Jednakże tego rodzaju życie widocznie go nie zadowalało, bo wkrótce potem zrezygnował ze

wszystkich urzędów świeckich i w zaciszu swego domu zaczął wieść życie mnisze, przekształcając dom rodzinny w klasztor św. Andrzeja na Celium. Po tym okresie życia monastycznego, życia w nieustannym dialogu z Panem i wsłuchiwania się w Jego słowo, pozostanie mu nieustająca tęsknota, która ciągle i coraz silniej dochodzi do głosu w jego homiliach: pośród nurtujących go trosk duszpasterskich niejednokrotnie wspomina w swoich pismach ten okres jako szczęśliwy czas skupienia w Bogu, oddania się modlitwie, spokojnego pograżenia się w studiach. Dzięki temu zdobył głęboką znajomość Pisma Świętego oraz Ojców Kościoła, z której później korzystał w swoich dziełach.

Jednakże klasztorne odosobnienie Grzegorza nie trwało długo. Cenne doświadczenie, nabyte w administracji świeckiej w okresie poważnych problemów, kontakty, jakie z racji pełnienia tego urzędu utrzymywał z Bizantyjczykami, oraz powszechny szacunek, jaki sobie zyskał, skłoniły papieża Pelagiusza do tego, by mianować go diakonem i wysłać do Konstantynopola jako swego «apokryzjariusza» — dziś powiedzielibyśmy «nuncjusza apostolskiego» — aby pomógł w przewyciężeniu pozostałości polemiki monofizytów, a przede wszystkim by uzyskał wsparcie cesarza w usiłowaniach powstrzymania naporu Longobardów. Pobyt w Konstantynopolu, gdzie z grupą mnichów powrócił do życia monastycznego, okazał się bardzo ważny dla Grzegorza, ponieważ pozwolił mu zyskać bezpośrednią znajomość świata bizantyjskiego, jak również zapoznać się bliżej z problemem Longobardów, który później, w latach pontyfikatu, miał wystawić na trudną próbę jego umiejętności i energię. Po kilku latach został wezwany do Rzymu przez papieża, który mianował go swoim sekretarzem. Były to trudne lata: niekończące się deszcze, wylewy rzek i głód nękały boleśnie wiele regionów Italii i sam Rzym. W końcu wybuchła również zaraza, której ofiarą padło wielu ludzi, między innymi papież Pelagiusz II. Duchowieństwo, lud oraz senat

jednomyślnie wybrali na jego następcę na Stolicy Piotrowej właśnie Grzegorza. Opierał się on próbując nawet ucieczki, ale na nic się to zdało: musiał w końcu ustąpić. Był to rok 590.

Rozpoznając w tym wydarzeniu wolę Bożą, nowy papież z zapałem zabrał się do pracy. Od samego początku wykazał się szczególnie jasną wizją rzeczywistości, z którą miał się zmierzyć, a także nadzwyczajną zdolnością do pracy i do zajmowania się sprawami zarówno kościelnymi, jak i cywilnymi, niezachwianą równowagą w podejmowaniu decyzji, także odważnych, do których był zmuszony z racji pełnionego urzędu. Z okresu jego rządów zachowała się obszerna dokumentacja dzięki zbiorowi jego listów (ok. 800), w których znajduje odzwierciedlenie zmaganie się ze złożonymi sprawami, którymi na co dzień musiał się zajmować. Napływały one od biskupów, opatów, duchowieństwa, a także od władz świeckich wszystkich rodzajów i stopni. Pośród problemów nękających w tamtych czasach Italię i Rzym jeden z nich był szczególnie istotny zarówno w sferze cywilnej, jak i kościelnej: była to kwestia longobardzka. Papież poświęcał jej w miarę możliwości wszystkie siły, szukając naprawdę pokojowego rozwiązania. W odróżnieniu od cesarza bizantyjskiego, wychodzącego z założenia, że Longobardowie to tylko nieokrzesane i zajmujące się łupiestwem jednostki, które trzeba pokonać lub wytępić, św. Grzegorz patrzył na tych ludzi okiem dobrego pasterza, starającego się głosić im słowo zbawienia, nawiązywał z nimi braterskie stosunki w perspektywie przyszłego pokoju, opartego na wzajemnym szacunku i spokojnym współżyciu mieszkańców Italii, obywateli cesarstwa i Longobardów. Troszczył się o nawrócenie młodych ludów i o nowy ład cywilny w Europie: Wizygoci w Hiszpanii, Frankowie, Saksonowie, ludy napływające do Brytanii oraz Longobardowie byli głównymi adresatami jego misji ewangelizacyjnej. Wczoraj obchodziliśmy liturgiczne

wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, przełożonego grupy mnichów, którzy otrzymali od Grzegorza polecenie udania się do Brytanii, by ewangelizować Anglię.

W celu uzyskania trwałego pokoju w Rzymie oraz Italii papież zaangażował się do końca — był naprawdę człowiekiem wprowadzającym pokój — podejmując intensywne pertraktacje z królem longobardzkim Agilulfem. Negocjacje te doprowadziły do rozejmu, trwającego około trzech lat (598-601), po którym stało się możliwe podpisanie w 603 r. trwalszego zawieszenia broni. Ten pozytywny wynik został uzyskany również dzięki temu, że papież utrzymywał w tym samym czasie równoległe kontakty z królową Teodolindą, która była księżniczką bawarską i w odróżnieniu od władców innych ludów germańskich katoliczką, głęboko wierzącą. Zachowała się seria listów papieża Grzegorza do tej królowej, w których wyraża jej swój szacunek i przyjaźń. Stopniowo Teodolinda potrafiła doprowadzić króla do katolicyzmu, przygotowując w ten sposób drogę do pokoju. Papież przesłał jej relikwie do bazyliki św. Jana Chrzciciela, którą kazała wznieść w Monzie, nie omieszkał też przesłać jej życzeń i drogocennych darów dla tejże katedry z okazji urodzin i chrztu syna Adaloalda. Historia tej królowej stanowi piękne świadectwo o ważnej roli kobiet w dziejach Kościoła. Grzegorz miał na uwadze nieustannie trzy cele: powstrzymanie ekspansji Longobardów w Italii; uchronienie królowej Teodolindy przed wpływami schizmatyków i umocnienie jej wiary katolickiej; mediację między Longobardami i Bizantyjczykami, mając na względzie porozumienie, które gwarantowałoby pokój na półwyspie i jednocześnie pozwalało na prowadzenie działalności ewangelizacyjnej wśród Longobardów. Tak więc w tej złożonej sytuacji jego działania szły stale w dwóch kierunkach: umacnianie porozumień na płaszczyźnie dyplomatyczno-politycznej oraz krzewienie prawdziwej wiary pośród ludów.

Oprócz działalności o charakterze czysto duchowym i duszpasterskim papież Grzegorz czynnie uczestniczył również w wielorakiej działalności społecznej. Z dochodów ze znacznych dóbr, jakie stolica rzymska posiadała w Italii, a zwłaszcza na Sycylii, kupował i rozdawał zboże, wspomagał znajdujących się w potrzebie, pomagał kapłanom, mnichom i mniszkom żyjącym w niedostatku, płacił okup za obywateli uwięzionych przez Longobardów, doprowadzał do zawieszenia broni i rozejmów. Ponadto zarówno w Rzymie, jak i w pozostałych regionach Italii przeprowadził staranną reformę administracyjną, wydając szczegółowe instrukcje, aby dobra Kościoła, potrzebne do jego utrzymania i działalności ewangelizacyjnej w świecie, były zarządzane z absolutną uczciwością oraz zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłosierdzia. Wymagał, aby chłopcy byli chronieni przed nadużyciami ze strony zarządzających obszarami ziemskimi należącymi do Kościoła, a w przypadku oszustwa otrzymywali rychło odszkodowanie, tak by oblicze Oblubienicy Chrystusowej nie było skalane nieuczciwymi zyskami.

Grzegorz prowadził tę intensywną działalność pomimo słabego zdrowia, z powodu którego często zmuszony był pozostawać w łóżku przez wiele dni. Posty praktykowane w latach życia monastycznego przyczyniły się do poważnych zaburzeń układu trawiennego. Ponadto miał bardzo słaby głos, dlatego często musiał powierzać diakonowi odczytywanie swoich homilii, aby obecni w bazylikach rzymskich wierni mogli je usłyszeć. W każdym razie starał się – jeśli tylko było to możliwe – sprawować w dni świąteczne *Missarum sollemnia*, czyli uroczystą Mszę św., i wtedy osobiście spotykał się z ludem Bożym, który był do niego bardzo przywiązany, ponieważ widział w nim autorytatywny punkt odniesienia, dający poczucie bezpieczeństwa. Nieprzypadkowo przyznano mu wkrótce tytuł *consul Dei*. Pomimo

bardzo trudnych warunków, w jakich przyszło mu działać, dzięki świętości życia i wielkiej dobroci zdobył sobie zaufanie wiernych i bardzo wiele osiągnął w swoich czasach i dla przyszłości. Był człowiekiem zatopionym w Bogu: w głębi jego duszy zawsze było pragnienie Boga, i właśnie dlatego był mu zawsze bliski człowiek oraz potrzeby ludzi w tamtych czasach. W strasznych, beznadziejnych czasach umiał budować pokój i przekazywać nadzieję. Ten Boży człowiek pokazuje nam, gdzie są prawdziwe źródła pokoju, skąd pochodzi prawdziwa nadzieja, stając się tym samym przewodnikiem również i dla nas w dzisiejszych czasach.

Benedykt XVI

Katecheza wygłoszona podczas audiencji generalnej w 28 maja 2008 roku

Źródło: Fundacja Św. Grzegorza Wielkiego